Nr 3. Kraków, dnia 5-go marca 1928. Rok II.

ROBOTNIK-CHEMIK

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE, AL. Z. KRASIŃSKIEGO 16.

Redakcja i Administracja Kraków Al. Z. Krasińskiego 16.

Wychodzi 5-go każdego miesiąca.

PRENUMERATA: Numer pojedynczy 15 gr. Kwartalnie . . . . 45 gr.

Redaktor: ZYGMUNT BOCIAN.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Na kogo głosować?

Związek jest instytucją bezpartyjną, ale nie bezpolityczną. Związek Zawodowy musi mieć wyraźne oblicze polityczne i musi się zajmować sprawami politycznemi, albowiem tego wymaga interes i położenie klasy robotniczej.

To też w tak ważnym dla klasy robotniczej momencie, jak obecne wybory do Sejmu i Senatu, Związek nie może milczeć, lecz musi zabrać głos i powiedzieć członkom wyraźnie na kogo, na jaką partję i na jaki numer listy należy głosować. Zresztą domagają się tego sami członkowie: z kilku Oddziałów przyszły do Centrali Związku zapytania, na jaki numer mają członkowie głosować.

GŁOSUJCIE NA LISTĘ PPS NR. 2.

Oto nasza krótka odpowiedź.

Poza tą partją polska klasa robotnicza nie ma i nie może na kogo innego głosować, bo tylko PPS wiernie broni Lud pracujący przed wyzyskiem kapitalizmu przemysłowego i obszarniczego.

NIE WOLNO GŁOSOWAĆ NA NR. 1,

bo to lista zjednoczonej magnaterji rodowej, wielkich obszarników, baronów przemysłu i oficerów wojskowych.

Nr. 1 — to dawna 8-ka.

Jest to lista t. zw. „Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem“. Czyli innemi słowy jest to lista rządowa, jawnie przez rząd popierana. Bo rząd wystąpił do wyborów wzorem rządów austrjackich. Przyciągnął rząd do siebie obszarników, kapitalistów, panów: księcia Radziwiłła, hrabiów Potockich, Zamojskich, Żółtowskich innych, oraz wielkich kapitalistów przemysłowych, z drugiej strony różnemi sposobami przeciągnął rząd na swoją stronę niektóre stronnictwa ludowe, część wyższych urzędników państwowych, przeważnie wojewodów, starostów, komendantów policji mundurowej i tajnej, naczelników urzędów, profesorów gimnazjów państwowych itp. Z tego różnorakiego zlepku stronnictw i ludzi o sprzecznych interesach i światopoglądach, stworzył rząd „Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem“.

JAK WALCZY „JEDYNKA“?

Przy pomocy rządowych pieniędzy oraz składek obszarników i fabrykantów rozpętał ten „Blok Bezpartyjny“ szaloną agitację za 1-ką. Do agitacji wprzągnięto niemal cały aparat państwowy. Starostowie na rozkaz wojewodów zwoływali wójtów na konferencję i tam otrzymywali wójtowie rozkazy, aby agitowali i głosowali na 1-kę, oraz, aby pomagali w pracy 1-ce, tworzyli komitety wyborcze, zwoływali zebrania, rozdawali odezwy 1-ki itd. Urzędy pocztowe na korespondencjach przybijają agitacyjne napisy „Głosuj na 1-kę“. Drukarnia państwowa drukuje odezwy wyborcze i kartki do głosowania dla 1-ki. Komendanci posterunków strzegą afiszów i wyklejonych odezw i plakatów 1-ki. Wielu urzędników państwowych otrzymało urlopy na czas wyborów, aby agitowali za 1-ką.

A jednocześnie wszystkie urzędy, a przedewszystkiem starostowie i policja wszelkimi sposobami walczą z przeciwnikami 1-ki. W niektórych województwach właściciele kin nie udzielają sali na wiece PPS, zamknięte są sale szkół i sale gminne na wiece PPS. Zatem agitacja jest ogromnie utrudniona, tembardziej, że wielu agitatorów PPS policja aresztowała, wielu innym wytoczyła sprawy sądowe. A nawet w okręgu wołyńskim unieważniona została lista kandydatów PPS do Sejmu i Senatu. O-

statnio zaś policja warszawska zrobiła dwukrotną rewizję w lokalu Komitetu Okręgowego PPS. w lokalu Komitetu Dzielnicowego PPS Śródmieścia, w lokalu TUR. w Warszawie i skonfiskowała deklarację Związków pracowników umysłowych, którzy opowiedzieli się za listą PPS. Ponadto przeprowadzono rewizję w lokalu Komitetu Wyborczego obrony klasowych interesów pracowników umysłowych i w Związku Maszynistów.

Agitatorzy 1-ki, to przeważnie różne hyjeny wyborcze dawniejszej 8-ki. Na wiecach szermując nazwiskiem Piłsudskiego, uprawiają nędzną demagogję i sypią obiecankami, jak dawna 8-ka.

Na wiecach robotniczych biorą robotnika w obronę (przed wyborami tylko), obiecują ochronę jego interesów, ubezpieczenie na starość itd. Natomiast na zgromadzeniach chłopskich wymyślają na robotnika w najpotworniejszy sposób. Oto kilka wyjątków z przemówień agitatorów 1-ki: „Robotnikom się zadobrze powodzi, robią tylko po 8 godzin, a jak nie mają roboty, to rząd im musi płacić zasiłki za próżniactwo. Powymyślali sobie Kasy chorych i jeżdżą sobie robotnicy do sanatorjów w Zakopanem, do kąpiel w Busku... A to wszystko ty, chłopie płacisz ze swoich podatków, bo robotnik podatku nie płaci". — Inny agitator 1-ki powiada: Jak mnie nie wierzycie, że trzeba głosować na 1-kę, to zobaczycie na niebie taki znak, jak kometa, który wam wskaże numer, na który trzeba głosować". — Oczywiście taką kometę można zrobić łatwo światłem reflektora wieczorem, a w dzień ciemnym obłokiem z gazów, używanych do osłony przemarszów wojsk na froncie.

Wreszcie stronnictwo Katolicko-Narodowe, czyli tak nazwane „Kanarki", którzy też popierają rząd i 1-kę w odezwie, rozdawanej przed kościołami nawołują do głosowania na listy rządowe, bo pod obecnemi rządami spływają na Polskę szczególne łaski nieba i Ojca świętego, bo ks. arcybiskup Hlond został Prymasem polskim.

MĘTNE HASŁA 1-KI.

A zobaczmy teraz w imię jakich haseł „Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem" uprawia taką szaloną agitację? Otóż Blok ten głosi hasło zmiany 58 art. Konstytucji, aby przyznać Prezydentowi prawo veta, czyli sprzeciwu przeciw ustawom uchwalanym przez Sejm i Senat, oraz. aby jeszcze więcej rozszerzyć władzę Prezydenta Rzeczypospolitej, a ograniczyć prawa Sejmu. Dalej głoszą hasło złączenia wszystkich stanów w jeden obóz, hasło solidaryzmu społecznego.

Przyjrzyjmy się bliżej tym hasłom. Otóż rozszerzenie władzy Prezydenta kosztem praw Sejmu — jest sprzeczne z zasadami demokracji, jest to odstępstwo od demokracji w stronę dyktatury. Przyznanie Prezydentowi jeszcze większych praw, aniżeli ma obecnie, przyznanie prawa veta dla Prezydenta, to rzecz ogromnie niebezpieczna dla warstw ludowych, dla demokracji i dla państwa. Bo wówczas Sejm zeszedłby na ostatni plan, a Prezydent wydawałby dekrety, jakie się rządowi podobają, a unieważniałby uchwały Sejmu, któreby się rządowi nie podobały. Źródłem władzy byłby nie Sejm przez naród wybrany i wolę tego narodu reprezentujący — lecz jednostka, Prezydent i rząd. Ustrój taki stwarzałby ciągłe konflikty pomiędzy Sejmem i rządem, co niewątpliwie byłoby b. niebezpiecznie dla państwa.

Drugie hasło — „solidaryzm społeczny", czyli wszechstanowa organizacja — to mrzonka, która się nie ziści, w którą nikt nie wierzy, a którą wysuwa się tylko dla osłony interesów kapitalistycznych. Wszystkie stany nigdy się nie połączą, jak długo istnieć będzie obecny ustrój kapitalistyczny, który podzielił ludzi na stany i klasy, na nędzarzy i możnych tego świata; na pracujących w mozole i trudzie ponad siły za nędzną zapłatę i na próżniaków, darmozjadów, opływających w dostatki i otoczonych przepychem. Jak długo będzie wyzysk pracy, jak dziś, tak długo będzie walka pomiędzy kapitalistami i robotnikami. Dobrze o tem wiedzą stronnictwa rządowe, czyli „sanatorzy", ale oni hasło wszechstanowości wysuwają dlatego, aby mogli uprawiać kapitalistyczną i obszarniczą politykę, zasłaniając się tem, że taka właśnie polityka jest konieczna ze względu na ogólny interes, na całość społeczeństwa, czyli wszystkich stanów.

Zresztą rząd obecny zapoczątkował politykę wielko kapitalistyczną i obszarniczą, za to też prezes Centralnego Związku Przemysłowców, Handlarzy i Bankierów, p. Wierzbicki oraz prezes Związku Ziemian, p. Stecki, popierają rząd.

I dlatego klasa robotnicza, które jest kozłem ofiarnym obecnej polityki, nie może się dać złapać na lep mętnych haseł o solidaryzmie społecznym lub powiększenia władzy Prezydenta, jakie wysuwa „sanacja" z 1-ki.

Hasłem naszem walka z kapitałem, a nie „solidaryzm społeczny", czyli ustępstwo na rzecz kapitału.

Hasłem naszem — ustrój demokratyczny jaknajszerzej pojęty, a nie dyktatura jednostki, przywdziana w demokratyczne szatki formuł konstytucyjnych.

ANI JEDEN GŁOS KOMUNISTOM!

Bo komuniści są wrogami Niepodległości Polski, dążą do przyłączenia Polski pod panowanie bolszewickiej Rosji i chcą przeflancować do Polski bolszewickie stosunki. Dlatego wszystkiemi sposobami starają się wywołać zawieruchę rewolucyjną dla zwycięstwa systemu bolszewickiego, a nie dla zwycięstwa klasy robotniczej.

Komuniści w Polsce od swego powstania, tj. od 1919 r., prowadzą w szeregach robotniczych warcholską robotę, rozbijania Związków Zawodowych i solidarnych wystąpień klasy ro-

botniczej. W tym celu szkalują oni i plują plugawie na czerwony sztandar PPS, który od 30 lat prowadzi klasę robotniczą poprzez boje z krwawym caratem, a później z reakcją polską. Tylko pod przewodem PPS klasa robotnicza w Polsce wywalczyła sobie 5-o przymiotnikowe prawo głosowania, 46.godzinny tydzień pracy, urlopy, Kasy chorych i szereg innych ustaw. A przedewszystkiem wywalczono tak ważną zdobycz, jak prawo organizowania się, prawo strajku i wolność prasy. Zdobycze te PPS okupiła ofiarą wielu straconych bojowców PPS na stokach Cytadeli, poniewierką Sybiru, katorgą Tobolska i martyrologją we wszystkich carskich więzieniach, w których męczyli się latami, cierpieli i umierali najlepsi bojownicy PPS za sprawę klasy robotniczej. I dziś na sztandar czerwony tej partji, okryty męczeńską śmiercią całego pokolenia bojowników, okryty chwałą i zwycięstwami! — na ten sztandar PPS, wierny i drogi klasie robotniczej — ośmielają się plwać i bezcześcić różni plugawi komunistyczni naganiacze.

Poza tą niszczycielską robotą, poza warcholstwem i wymyślaniami, komuniści w Polsce nie przeprowadzili ani jednej pozytywnej, twórczej akcji. Nic nie zbudowali, nawet własnej partji nie rozszerzyli. Dla robotników nie przeprowadzili ani jednej akcji podwyżkowej, w jakiejć gałęzi przemysłu. Natomiast tam, gdzie robotnicy porwali się do walki, to im jeszcze komuniści nogę podstawiali. Jeśli zaś udało im się zdobyć wpływ na robotników w jakiejś fabryce, to zaraz rozpoczęli dziki czarny strajk, który zawsze się skończył dla robotników przegraną. Zaiste nic nie można zapisać, aby coś na dobro robotników robili komuniści, a natomiast wszędzie, gdzie się zjawili lub dotknęli, tam zaraz wyrządzili krzywdę klasie robotniczej.

W Sejmie komunistyczni posłowie czasem wygłaszali rewolucyjne mowy, z których burżuazyjni posłowie śmiali się i kpili z niemądrych komunistycznych pogróżek.

Pozatem komuniści są dziś we własnej partji rozbici i skłóceni: jedni są zwolennikami polityki, jaką prowadzi Stalin i Rykow w Rosji, a drudzy stoją po stronie Trockiego, którego Stalin zesłał na Sybir za opozycyjne stanowisko wobec obecnej polityki sowietów, ze Stalinem i Rykowem na czele. Rozbicie w obozie komunistycznym i spory są tak wielkie, że np. ostatni Zjazd partji komunistycznej w Polsce trwał prawie 2 tygodnie — mimo to nie zakończył się, jak należy.

Pozatem w szeregach komunistycznych panuje wielka demoralizacja, niema tam nic ideowości, ofiarności; wszystko się robi w patrji za sute zapłaty, za wysokie djety. Wśród komunistów jest b. dużo szpiclów i prowokatorów, którzy o wszystkiem, co w partji się mówi i robi donoszą policji, a często wskazują, którego komunistę policja ma zamknąć.

Komuniści w Polsce nie są zdolni ani do rewolucji, ani do opanowania jakiegoś ośrodka robotniczego, nie są zdolni do żadnej pozytywnej pracy, potrafią tylko warcholić i plwać na PPS, co robią dotychczas.

Taka partja jest szkodliwą dla klasy robotniczej i musi być zwalczaną i wypieraną z szeregów robotniczych.

ANI JEDEN GŁOS CZUMOWCOM!

— tak zwanej lewicy PPS. Wprawdzie lista ich została unieważniona i nie ma nawet numeru, ale prawdopodobnie wzywać będą czumowcy robotników, aby głosowali białemi kartkami, albo podadzą jakiś zmyślony numer do głosowania. Głos taki jest zmarnowany, ale chcą oni zrobić manifestacyjne głosowanie. Żaden robotnik nie powinien zmarnować swojego głosu na jakieś manifestacje. Każdy głos robotniczy musi być zużyty przeciwko burżuazji, a to tylko w ten sposób, że każdy głosować będzie na PPS nr. 2.

Każdy głos, oddany na lewicę PPS, to głos zmarnowany, a każdy głos robotniczy zmarnowany, to osłabianie liczby, czyli siły głosów robotniczych, a wzmacnianie głosów burżuazyjnych.

WSZYSCY ROBOTNICY GŁOSUJĄ NA NR. 2!

To też wszyscy robotnicy i robotnice, ich dzieci i krewni głosować będą na nr. 2. Wszystkie Związki Zawodowe klasowe wezwały swych członków, aby w dniu wyborów 4 i 11 marca głosowali tylko na listę PPS nr. 2.

Związek nasz, idąc za głosem całego proletarjatu polskiego, woła do wszystkich robotników przemysłu chemicznego:

Głosujcie na listę PPS nr. 2!

Niech żyje Lista nr. 2!

Bankruci przed wyborcami.

Lista komunistyczna.

Komuniści w Polsce też stają do wyborów, chociaż parlamentu i demokracji nie uznają. Ale — „dla agitacji"!

Ślicznie. Ale z czem właściwie stają, — z jaką ideologją, z jakim programem? — Sprawa bardzo niejasna. A raczej jasna, że stawać nie mają z czem, skoro runęły oba podstawowe filary bolszewickiej ideologji. Właśnie rozłam w partji i zesłanie Trockiego są widomym znakiem tego krachu filarów.

Filary były 2.

Pierwszy — powszechna (bolszewicka) rewolucja na zachodzie. Wszyscy pamiętamy, jak szermowano tem hasłem bliskiej rewolucji w latach 1918,19 i następnych. Socjaliści są — mówiono — „socjal-zdrajcami", gdyż „nie chcą" (!) rewolucji. Ale rewolucja idzie! O, już wybucha na Węgrzech, w Bawarji, nawet we Włoszech! — Tak mówiono robotnikom, nicowano socjalizm, łamano szeregi

partji socjalistycznej w imię tej „nadchodzącej“ rewolucji.

Gdzież jest obecnie ten filar, ta rewolucja?! gdzie? Gdziekolwiek spróbowano rewolucję wywołać, wszędzie skończyła się białym terrorem, reakcją straszliwą lub faszyzmem, i w Bawarji, i na Węgrzech, i we Włoszech. Czy było gdziekolwiek inaczej? nigdzie! A więc objektywnie (w rzeczywistości) komunizm w Europie odegrał rolę reakcyjną.

A zresztą gdzie teraz światowa rewolucja w ideologji bolszewickiej? Od szeregu lat na zjazdach rosyjskich bolszewików i kominternu (III Międzynaródówki) stwierdzono, że w Europie panuje nie stan rewolucyjny, lecz raczej „stabilizacja“ (ustalenie) kapitalizmu. Na ostatnim, 15-tym (grudzień 1927) zjeździe ros. bolszewików Stalin również urzędowo stwierdził „stabilizację“ kapitalizmu, i tylko dodał z przekąsem, że ta stabilizacja jest „zgniła“. O bliskiej rewolucji bolszewickiej w Europie nie ośmielał się blagować.

Tak runął filar pierwszy. Pocóż było łamać szeregi robotników? Zatruwać ich dusze? Pomagać reakcji?

Teraz filar drugi. Ten drugi filar — to budowa (odrazu!) socjalizmu w małokulturalnym, ekonomicznie zacofanym kraju (Rosji) — przy pomocy dyktatury. Ale czy to jest możliwe? — ostrzegali socjaliści. — Zato zapakowano ich do sowieckiego kryminału. Upłynęło 10 lat: 1917—1927. Któż miał rację? Oto wszyscy niemal starzy bolszewicy: Trocki, Zinowjew, Kamieniew, Radek. Rakowski i t. d. („opozycja“) oświadczyli w swej „Platformie opozycji“, iż w Rosji rządzi bogaty chłop („kułak“) i prywatny kapitalista; że cała polityka jest „kułacka“, a nie proletarjacka; że żadnego socjalizmu niema, zato jest blizko 3 milj. bezrobotnych; że po wsiach wszystko (grunta, kredyt, maszyny) ma w rękach bogaty „kułak“ i t. d.

Za tę przykrą prawdę zesłano Trockiego aż nad chińską granicę, ale prawda na wierzch wylazła. Któż więc miał rację? Poco było socjalizm kompromitować?

Tak runął drugi filar. Cóż zostało? Nic! — bo to są dwie główne idele bolszewizmu: 1) rewolucja światowa; 2) budowa socjalizmu w Rosji przy pomocy dyktatury. — A zresztą owszem, prawda, coś zostało jeszcze. Ale co? Zostały rządy stalinowskiej kliki, została osobista dyktatura Stalina, została państwowa polityka Rosji, posługująca się dla swych (państwowych rosyjskich) celów III Międzynarodówką i jej sekcjami (np. polską). Prostaczkowie „polskiego“ komunizmu, zdaje się, nawet nie spostrzegają, czyją igraszką są? Wszak Kominternem kręci Stalin, a więc państwo rosyjskie, opierające się na stalinowskich „kułakach“!

Runęły oba filary. Z gruzów ideologji wyziera tylko — państwowa polityka rosyjska.

A polscy komuniści stają do wyborów. Więc z czem, zapytujemy? Filary runęły, ideologji już niema, ino stara Rosja-matuszka została.

Więc z czem? Z czerepami zbankrutowanej ideologji? Z „zasługą“ poparcia reakcji na zachodzie? Ze stalinowskimi „kułakami“? A może z — państwową polityką Rosji?

W takim razie to trzeba wyraźnie powiedzieć!

Kazimierz Czapiński.

Co to jest „solidaryzm społeczny“.

Brońcie zdobyczy socjalnych!

Hasło „solidaryzmu społecznego“, rzucone zostało przez obecne kierownicze sfery rządowe i w agitacji wyborczej hasło to głoszą wszystkie rządowe stronnictwa, a najgłośniej 1-ka.

Teorje „solidaryzmu społecznego“ stworzył i wprowadził w czyn de Stefani, włoski minister faszystowskiego rządu.

W Polsce kapitaliści b. usilnie popierają te faszystowskie teorje. Oto na naradzie gospodarczej, odbytej w końcu października pomiędzy kapitalistami i rządem, p. Roger Battaglja w imieniu przemysłowców powiedział w swojem przemówieniu między innemi, co następuje:

> „Otóż jestem zwolennikiem tego, aby państwo, które opiera się na zasadzie „solidaryzmu społecznego“, zakazało ostrych form walki klasowej. Stoję na stanowisku sysetmu włoskiego i nowozelandzkiego, że strajków i lokautów niema, a spory pomiędzy pracodawcami a robotnikami muszą być załatwiane drogą porozumienia, przyczem włoski system znalazł rozwiązanie — zdaniem mojem — doskonałe, i bardzo nadające się do naszych stosunków, że decyzja ostateczna w razie sporów jest oddana sądom karnym. Sądy niezależne, a wyrokujące w imieniu króla Wiktora Emenuela, we Włoszech, decydują w ostatniej instancji o żądaniach robotników co do podwyższenia płac itp...“

Ale najpierw p. Battaglja chce przekreślić wszystkie socjalne zdobycze robotników, a następnie dopiero zakazać strajkować, a sprawę podwyżki oddać do decydowania sądom karnym.

I tak p. B. mówi:

> „W tak zacofanych warunkach psychicznych niema innego sposobu — narazie — na gruntowne podniesienie wydajności, jak tylko przedłużenie czasu pracy.
>
> W ostotnich miesiącach życie wielokrotnie przeszło do porządku dziennego nad 8-godzinnym dniem pracy. Mamy stan faktyczny, niezgodny z prawem — żyjemy w stanie anarchji. To, co życie gospodarcze samo wytworzyło, trzeba legalizować i to będzie uzdrowienie stosunków.“

Aby przedłużyć czas pracy p. Battaglja podpowiada rządowi chytry plan następujący:

„Oto w zgodzie z ustawą rząd może uznać, że Polska jest w takiej sytuacji, iż na 3 lata „koniecznością narodową" jest przedłużenie czasu pracy. Druga droga — to nowelizacja ustawy, przeprowadzona dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej. Obecnie ustawa pozwala na udzielenie dodatkowych pozwoleń na przedłużenie czasu pracy, ale ogranicza to do 120 godzin rocznie. Według nowej ustawy czas pracy mógłby być przedłużony o taką samą ilość godzin drogą umów pomiędzy pracodawcami a robotnikami".

A dalszy (nowy) paragraf opiewałby:

„Ministerstwo Pracy w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu ma prawo udzielać pozwoleń na dalsze przedłużenie godzin pracy ze względu na konjunktury gospodarcze, jednak nie więcej, jak 300 godzin w ciągu roku".

Z powyższych jeno ustępów przemówienia p. Battaglji można zdać sobie sprawę, co to znaczy i do czego dąży „solidaryzm społeczny". Myliłby się jednak ten, kto sądziłby, że na tem chce p. Battaglja ze „solidaryzmem społecznym" poprzestać. Nie. Pan B. dowodzi dalej że najlepiej podoba mu się, jako forma rządu „absolutyzm oświecony", który odznaczał się tem, że powoływał do współpracy fachowców. I w imię „solidaryzmu społecznego" p. B. nawołuje rząd do takiej samej formy rządzenia państwem.

Z tego wyraźnie wyłazi faszyzm, wyłazi zagłada socjalnych zdobyczy, a szczególnie przekreślenie 8-godzinnego dnia pracy, który dziś już w wielu przedsiębiorstwach nie istnieje.

Po przedłużeniu czasu pracy p. Battaglja chce zakazać strajkować i za strajk stawiać przed sądy karne, czyli zamykać do kryminału. Bo rząd ma być silny, jeśli ma być „solidaryzm społeczny" i zdusić musi ruch robotniczy, jak we Włoszech.

I to hasło „solidaryzmu społecznego" wyznaje i wysuwa rząd i jego partje, zjednoczone w t. zw. „Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem", którego lista nosi numer 1.

Widzimy zatem, że zwycięstwo 1-ki, to zwycięstwo „solidaryzmu społecznego".

Ponadto z okazji omawiania tej sprawy, podnieść należy niesłychaną bezczelność kapitalistów, łamiących prawo o 8-godzinnym dniu pracy. Oto sam p. Battaglja, przemysłowiec, przyznaje się do tego w obecności wicepremiera rządu, p. Bartla i innych ministrów, że przemysłowcy łamią ustawę o czasie pracy, że „życie wielokrotnie przeszło do porządku dziennego nad 8-godzinnym dniem pracy". My wiemy, jak to „życie" przechodzi do porządku dziennego nad 8-godzinnym dniem pracy. Mianowicie naganiacze kapitalistyczni zapomocą wydalań z pracy i prześladowań zmuszają robotników do dłuższej pracy ponad 8 godzin dziennie. A później pp. przemysłowcy dowodzą, że „życie" złamało 8-godzinny dzień pracy.

Ale p. Bartel za to przyznanie się przemysłowców do łamania ustawy o 8-godzinnym dniu pracy wcale nie złajał przemysłowców, ani nawet słówkiem nie zwrócił uwagi przemysłowcom na to bezprawie.

Zresztą codzienne życie przekonuje nas, że obecny rząd bezczynnie patrzy przez palce na to, jak przemysłowcy jawnie i bezczelnie łamią prawo o 8-godzinnym dniu pracy. A nawet w wielu wypadkach rząd na mocy ustawy daje zezwolenia przemysłowcom na dłuższą pracę, bez względu na to, czy zachodzi istotna konieczność w tym kierunku.

Doszło do tego, że przemysłowcy na swoją rękę wprowadzają 10-godzinny dzień pracy, a opornych robotników, którzy nie chcą gwałcić prawa, wydalają przedsiębiorcy za karę, że robotnik nie chce łamać ustawy.

W takich warunkach cała klasa robotnicza musi stanowczo wystąpić w obronie 8-godzinnego dnia pracy, a przedewszystkiem należy stanowczo odmówić dłuższej pracy ponad 8 godzin.

Bo nikt inny nie obroni tego prawa, jeno sami robotnicy muszą to zrobić.

Wybory a reforma rolna.

Króciutkiem, bo tylko z 3 artykułów złożonem rozporządzeniem prezydenta Rzplitej z 13 lutego br. Dz. ustaw Nr. 15 poz. 11 wprowadzono zasadniczą zmianę w ustawie o wykonaniu reformy rolnej. Rozporządzenie to w art. 1 postanawia, że w części 1 art. 19 ustawy z 28 grudnia 1925 o wykonaniu reformy rolnej skreśla się końcowe wyrazy „przyczem w każdym razie mają być pomieszczone majątki większe przed mniejszemi". Ten artykuł jest istotnym dla omawianego rozporządzenia, gdyż pozostałe artykuły 1 i 3 są tylko natury formalnej, mianowicie w art. 1 powołanie się na pełnomocnictwa, zaś w art. 3 poruczenie wykonania kompetentnym ministrom.

Cóż postanawia amputowany obecnie art. 19 ustawy z 28 grudnia 1925? Upoważnia on ministra reform rolnych do ogłoszenia wykazu imiennego majątków lub części podlegających przymusowemu wykupowi, przyczem — w tem tkwi główna esencja tego postanowienia — w wykazie miały być pomieszczone majątki większe przed mniejszemi. Znaczyło to, że wykup przymusowy tj. parcelacja miała się rozpocząć od wielkiej własności, od wielkich obszarów, co zresztą odpowiada duchowi ustawy o reformie rolnej, która nawet w cytowanem rozporządzeniu z 28 grudnia 1925 postanawia w artykule 3, że przymusowemu wykupnu podlegają — poza dobrami martwej ręki, ordynacji itd., — jednostki gospodarcze, które przekraczają ustawowe maximum władania".

Sejm Ustawodawczy, uchwalając reformę rolną, miał na myśli przedewszystkiem wielkie majątki i to ze względów zasadniczych i praktycznych. Jest przecież rzeczą naturalną, że nadanie chłopom gruntów — a ten cel miała reforma rolna — może nastąpić tylko w drodze rozparcelowa-

nia wielkich obszarów, co jest i łatwe i praktyczne, przyczem zasadą było, że nikt nie może posiadać więcej ziemi aniżeli sam potrafi obrobić. Ta właśnie zasada reformy rolnej wywoływała największe niezadowolenie magnatów, gdyż z natury rzeczy ich latyfundja miały być tym rezerwoarem, z którego miano czerpać na zaspokojenie chłopskiego głodu ziemi.

Przez 5 lat wykonywano — mniejsza o to, w jaki sposób — reformę rolną w myśl tej zasady. Uszczuplano bez wielkiej zresztą ujmy wielkie obszary, o ile ich właściciele nie uprzedzali wywłaszczenia przez dziką parcelację. Rok rocznie ministerstwo reform rolnych ogłaszało wykaz majątków przeznaczonych na parcelację, przyczem na pierwszy ogień szły na kresach zachodnich majątki niemieckie, na kresach wschodnich najmniej wywłaszczano, zaś w województwach centralnych brano od Radziwiłłów, Potockich, Zamojskich w umiarkowany sposób, ileże panowie ci umieli zawsze trafić do tych władz i sfer, w których rękach leżała moc wywłaszczania względnie zwolnienia. Trzeba było dopiero wyborów do Sejmu w r. 1928, aby od tej zasady odstąpiono, aby zamiast wielkich posiadłości tworzyć rezerwoar parcelacyjny z małych i średnich.

Taki bowiem jest sens rozporządzenia z 13 lutego br., w tym tylko celu skreślono ustęp o pomieszczeniu w spisie wywłaszczeniowym majątków większych przed mniejszemi. Teraz będzie porządek odwrotny: zapas ziemi na parcelację będzie brany z mniejszych majątków, tj., takich, których teraz jest niewiele, podczas gdy wielkie będą dalej stały nietknięte, o ile właściciel któregoś z nich będzie dobrze widziany w głównym urzędzie ziemskim.

Czy teraz już jest zrozumiały dziwny fakt, że magnaterja tak ochoczo poszła pod sztandar rządowy? Nietylko o mandaty chodzi ks. Radziwiłłowi, hr. Tarnowskiemu, baronowi Goetzowi — o majątki chodzi, o uwolnienie się od przeklętej parcelacji! I zrozumiałem staje się, że rząd rozciągnął swą opiekę nad tymi panami — ręka rękę myje: nie będzie obawy o wywłaszczenie w zamian za złotówki od morgi na fundusz wyborczy, ach, tak potrzebny na tę kosztowną robotę „jedynki“, którą wszyscy widzą i podziwiają, nie znając źródła te obfitości.

Byłoby rzeczą interesującą rozpytać się na wsi, czy chłopi, o których „entuzjazmie“ dla jedynki tak obficie rozpisują się pisma sanacyjne, wiedzą o tem najnowszem gruntownem utrudnieniu im otrzymania uroczyście obiecanej im ziemi. Będą oni trzymani w nieświadomości do 4 marca, a potem — żal będzie po niewczasie: rozporządzenie z 13 lutego br. będzie działało.

Sześć miljonów na wybory!

Be-Be agituje za pieniądze kapitalistów.

Na akcję wyborczą „Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem“ t. zn. Nr. 1 „Lewiatan“, czyli Związek przemysłowców złożył 6 miljonów złotych. Pieniądze te ściągnięte zostały drogą opodatkowania każdego przedsiębiorstwa od ilości zatrudnionych robotników.

Nie żałowali więc przemysłowcy pieniędzy na poparcie listy Nr. 1. Nic dziwnego, na liście państwowej Nr. 1 figuruje prezes „Lewiatana“ i zaciekły wróg klasy robotniczej p. Wierzbicki.

Ludzie biedni, ludzie pracy winni pamiętać, że zwycięstwo 1-ki, to zwycięstwo kapitalistów, a klęska ludzi pracy.

Wobec tego wszyscy powinni głosować na listę Nr. 2, która broni spraw ludu biednego, a zwalczać listę Nr. 1, która będzie bronić interesów bogaczy i wyzyskiwaczy.

Fabrykowanie bezrobotnych.

Nadużycia kapitalistów.

Pod pretekstem kryzysu w przemyśle przemysłowcy popełniają największe bezprawia wobec robotników, poprostu orgje prześladowań i gnębienia — w tych fabrykach, gdzie niema organizacji, lub jest ona za słaba, aby się skutecznie przeciwstawić rozwydrzonym hyjenom kapitalistycznym.

Do najpotworniejszych bezprawi, popełnianych na robotnikach jest wydalanie z pracy bez uzasadnionej przyczyny. Wydala się z pracy robotnika za należenie do Związku, lub za agitowanie za Związkiem, za upominanie się o podwyżkę, za najmniejsze sprzeciwienie się majstrowi lub kierownikowi, za to, że nie zrobił robotnik takiej normy, jaką wyznaczył mu majster, a nawet za to, że robotnik nie chce dłużej pracować ponad prawem przepisane 8 godzin.

Przeciwko tym potwornym, nieludzkim nadużyciom klasa robotnicza musi gromko zaprotestować. Albowiem wydalanie robotnika z pracy, czyli pozbawianie go środków do życia i jego rodziny, często nawet wydala się ludzi, którzy przepracowali po kilka lat w danej fabryce — takie kary, to barbarzyństwo, to zbrodnia, to znęcanie się nad człowiekiem ekonomicznie słabszym, znęcanie się nad nędzą ludzką.

A ponadto taka polityka jest szkodliwą dla państwa, albowiem przysparza się państwu bezrobotnych. Przemysłowiec bowiem wydala robotnika, który przechodzi na zasiłek państwowy i przyjmuje nowego robotnika, najczęściej takiego, który jeszcze z zasiłku nie korzystał, a następnie po paru miesiącach znów wydala tego nowego, który idzie po zasiłek do Funduszu Bezrobocia. I znów przemysłowiec przyjmuje innego i t. d.

Takim oto sposobem przemysłowcy fabrykują bezrobotnych, obciążając Fundusz Bezrobocia i popełniając nieludzką krzywdę biednym ludziom pracy.

Przeciwko tego rodzaju praktykom winien rząd

wystąpić z całą stanowczością, a to dla ochrony słabszego przed gnębicielem i dla zaoszczędzenia Funduszu Bezrobocia na powiększaną liczbę bezrobotnych.

Klęska czumowców w Trzebini.

Związek czechowicki wdarł się do huty cynkowej Gieschego w Trzebini i założył tam swoje macki organizacyjne. Aliści długo się nie utrzymali czumowcy, bo sami sprowadzili na robotników nieszczęście, i zato robotnicy kopnęli ich precz. Oto przed kilku dniami postawili czumowcy żądanie podwyżki płac o 20% i przyznanie deputatu węglowego. Żądanie to postawiono ze względu na wybory, aby się robotnikom przychlebić i zdobyć ich głosy. Bowiem w hucie tej pracuje 1200 robotników, czyli z rodzinami byłoby to około 2 tys. głosów na listę komunistyczną.

Jednak chytrość czumowców odebrała im rozum. Bo kiedy dyrekcja odrzuciła żądania, powołując się na to, że płace podnosi tylko wówczas kiedy śląskie huty dają podwyżki — wówczas czumowcy natychmiast proklamowali strajk — i to czarny strajk. Nakazali wygaszać piece, cofnąć obsługę wszystkich objektów fabrycznych. Wówczas wielu robotnikom otworzyły się oczy, że taka polityka, to zbrodnia, albowiem wygaszenie pieców musi spowodować zniszczenie i zamknięcie na dłuższy czas fabryki i wydalenie 1200 robotników. Robotnicy sprzeciwili się wygaszaniu pieców, wówczas zaczęli czumowcy, z Wróblem na czele teroryzować tych robotników, którzy nie chcieli przystąpić do czarnego strajku. Strajk czarny zastosowano tylko przy nielicznych robotach, ale natychmiast wmieszała się do tego policja i wyaresztowała kilkunastu przywódców strajku z Wróblem na czele, za sobotaż i niszczenie fabryki. Wtedy wszyscy robotnicy do pracy powrócili, oświadczyli, że takiego Związku, jak czechowicki nie chcą znać, i zgłosili akces do Związku Metalowców lub do Związku naszego. Sprawą żądań i wydalonych z pracy za strajk zajął się przewodn. Kom. P. P. S. tow. Kalina. Tak to dla zdobycia głosów chcieli czumowcy wepchnąć robotników do nieszczęścia, do pozbawienia 1200 rodzin robotniczych środków do życia. Tak to na nędzy robotników i głodzie różne Czumy chcą się dorabiać mandatów poselskich.

Aresztowanie Czumy i jego towarzyszów.

W sobotę wieczór aresztowały organa wydziału śledczego w Krakowie pod zarzutem agitacji komunistycznej przewódców PPS lewicy Andrzeja Czumę, Edwarda Bomakowskiego, Piotra Spałka, Ernesta Białończyka, Władysława Pobożniaka, Andrzeja Wojciechowskiego, Wojciecha Kanię, Piotra Miernika, Franciszka Wójcika, Franciszka Polka, Kazimierza Czubana, Karolinę Kolińską, Stanisława Korte i Stefana Wolasa. Aresztowanych odstawiono w niedzielę do krakowskiego sądu okręgowego karnego. Jak wiadomo Czuma jest czołowym kandydatem t. zw. PPS lewicy w Krakowie, w powiecie lista ta została unieważniona.

Aczkolwiek Czuma jest naszym przeciwnikiem i w walce z nami posługuje się podłą bronią, to jednak bynajmniej nie cieszymy się z powodu jego aresztowania. A to właśnie dlatego, że jest naszym przeciwnikiem, gdyż takie aresztowanie wyzyska on w agitacji, wołać będzie, że jest męczennikiem sprawy robotniczej, że cierpiał w kryminale za lud i t. d. Od początku twierdzimy, że represje przeciw komunistom jednają im tylko sympatję, gdyż otaczają ich aureolą męczeństwa. Często lada chłystek komunistyczny za warcholstwo idzie do więzienia, i po wyjściu ogłasza się bohaterem, męczennikiem sprawy robotniczej, choć jest „męczennikiem", ale takim, który „męczył" sprawę robotniczą.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

BONARKA STOI PRZY NASZYM ZWIĄZKU

W cementowni B. Libana w Bonarce-Krakowie istnieje jeden z najsilniejszych Oddziałów naszego Związku, bo w okresie sezonu letniego niemal wszyscy robotnicy tam pracujący w liczbie 450-ciu należeli do naszego Związku, przyczem wkładki do Związku potrącało biuro fabryczne.

Czumowski Związek przypuścił w grudniu atak do tego naszego Oddziału, aby rozbić organizację. Znalazł sobie pomagiera Markusa Feldmana, członka Zarządu Oddziału naszego Związku, który rozpoczął krecią robotę we fabryce przeciwko naszemu Związkowi. Następnie za Feldmankiem poszedł Sadlik i sprowadzili Czumę na wiec, na którym miano uchwalić przystąpienie do czechowickiego Związku.

Jednak ani na tem, ani na następnych wiecach nie udało się czumowcom przekonać robotników, aby przestąpili do krakowskiego Związku.

Wprawdzie gazetki i odezwy czumowskie trąbiły już, że twierdza nasza się załamała i Bonarka odpadła od naszego Związku. Jest to wierutne kłamstwo, jak wszystko, co ci panowie piszą. A na dowód, że robotnicy pozostali nadal w naszym Związku, podajemy uchwałę zgromadzenia robotników z dnia 4-go lutego br.:

„Zgromadzeni robotnicy cementowni Libana w Bonarce dnia 4 lutego br., oświadczają, iż nadal, jak dotychczas pozostają członkami Centralnego Związku Chemicznego w Krakowie, który pracował z pożytkiem dla robotników. Zgromadzeni postanawiają nadal regularnie opłacać składki do Związku krakowskiego w następującej wysokości: I kat. — 1.80 zł., II kat. — 1.20 zł., III kat. — 0.75 zł. miesięcznie.

Zgromadzeni upoważniają krakowski Związek do postawienia w imieniu robotników żądań podwyżki obecnych płac o 35% od dnia 1 marca br."

Powyższą rezolucję uchwalono jednomyślnie.

Ponadto na tem samem zgromadzeniu po przemówieniu b. posła tow. dra Bobrowskiego uchwalono jednomyślnie w dniu wyborów do Sejmu i Senatu głosować na listę PPS nr. 2.

Wszystkie następne zgromadzenia oświadczyły się tak samo za naszym Związkiem.

Prezydjum Zarządu Oddziału zostało zmienione, mianowicie były przewodniczący Sadlik, widząc, że nie udało mu się zaprowadzić Związku do Czumy, złożył wszystkie mandaty, sekretarz Feldmanek został ze Związku wykluczony. Tak samo złożył mandat skarbnika tow. Gorgosz.

Na ich miejsce przewodniczącym z zastępstwa został tow. Banka Władysław, skarbnikiem z wyboru tow. Kopczyński Tadeusz, sekretarzem tow. Chronowski.

Na ostatniem zgromadzeniu w dniu 25-go lutego wyszły na wierzch nadużycia, jakie popełnili byli członkowie Zarządu Oddziału, którzy chcieli przeprowadzić robotników do Czechowic.

Obecny na tem zgromadzeniu tow. Bocian wezwał b. członków Zarządu, aby uiścili się z udowodnionych im braków kasowych, bowiem w przeciwnym razie odda sprawę do Prokuratora.

—ooo—

Nowe Oddziały naszego Związku.

KRAKÓW — FABR. ŚMIECHOWSKIEGO.

Robotnicy fabryki mydła Śmiechowskiego, którzy dotychczas należeli do Czechowickiego Związku od stycznia przystąpili do naszego Związku.

Powodem zerwania z tamtym Związkiem były nadużycia delegata Podbiery, gorącego zausznika Czumy. Pan ten zebrał od robotników wpisowe i wkładki, ale nie wydał robotnikom żadnych legitymacji i z tego powodu nie wiadomo czy zebrane pieniądze oddał Centrali, czy przywłaszczył sobie. Pozatem Podbiera często urządzał awantury i bijatyki z robotnikami we fabryce. Z jego to powodu ostatnio wydalono niesłusznie z pracy jednego z robotników, którego zaczepił i pobił Podbiera. Nie dziw więc, że takie metody musiały robotników odstraszyć od Związku Czumy.

KRAKÓW — FABR. CHMURSKI I RZĄCA.

W tych dniach powstała także organizacja naszego Związku na terenie fabryki wód mineralny Rzący i Chmurskiego w Krakowie. Organizacja objęła prawie wszystkich robotników tej fabryki.

SKAWINA — RAFINERJA.

W miejscowej rafinerji Griefla długo robotnicy ociągali się z przystąpieniem do naszego Związku, aż wreszcie zdecydowali się i stworzyli organizację naszego Związku.

ŁAZY.

W zakładach ceramicznych „Herkules" powstała organizacja naszego Związku, która dość pomyślnie się rozw[illegible]a.

DOBRA.

Ostatnio powstała organizacja naszego Związku w Dobrej koło Limanowa. Przy pomocy Związku miejscowi robotnicy po krótkim strajku zmusili przedsiębiorcę do zastosowania ustawowego czasu pracy i przyznania podwyżki płac.

SŁAWNIÓW—WIERBKA.

W papierniach w Sławniowie i Wierbce odbudowuje się nasza organizacja, ponieważ fabryki te uruchamia się po dość długiem zastoju.

Na zgromadzeniu robotników dnia 17 b. m. robotnicy uchwalili solidarnie przystąpić do Związku jak tylko fabryka zostanie uruchomiona.

W sprawie zarobków robotniczych Związek postawił żądanie w imieniu robotników podwyższenie o 50 i o 100% tych płac, jakie były kiedyś przed zamknięciem fabryki.

STANISŁAWÓW — RAFINERJA.

Z powodu ponownego uruchomienia rafinerji ożyła z powrotem organizacja naszego Związku.

—o—

KOMUNIKAT

w sprawie znaczków związkowych.

Jak podaliśmy w poprzednim n-rze „Robotnika-Chemika", od stycznia b. r. zostały w naszym Związku wprowadzone znaczki (marki) do potwierdzania w legitymacjach i książeczkach członków zapłaconych wkładek.

Znaczk idzielą się na 4 kolory. Wkładki I kategorji 1.80 zł., potwierdza się znaczkami czerwonego koloru; wkładki II kateg. 1.20 zł., potwierdza się znaczkami zielonego koloru; wkładki III kat. 75 gr., potwierdza się znaczkami niebieskiego koloru.

Znaczki czarnego koloru są bezpłatne i potwierdza się niemi te miesiące, przez które członek był bez pracy z powodu choroby lub redukcji.

Wpisowe tak samo potwierdza się w legitymacji znaczkiem odpowiedniej kategorji. Znaczek za wpisowe nakleja się u góry legitymacji obok roku.

Wszyscy członkowie Związku winni przestrzegać, aby opłacone przez nich wkładki były potwierdzane znaczkami koloru odpowiadającego opłacanej kategorji.

Zaległe miesiące z ubiegłego roku mogą skarbnicy potwierdzać znaczkami.

Wszyscy członkowie poczynając od stycznia b. r. winni mieć wklejane do legitymacji i książeczek znaczki zamiast dotychczasowych pieczątek.

Znaczki, to pieniądze. Skarbnicy Oddziałów odpowiedzialni są za ilość dostarczonych im przez Centralę znaczków.

W obliczeniach miesięcznych w wykazie z ruchu znaczków winni skarbnicy wykazywać ile otrzymali znaczków od Centrali, ile wykleili według obliczenia i ile im pozostaje na następny miesiąc.

Generalny Sekretarjat C. Z. R. P. Chem.

Nakładca: **Centralny Związek Robot. Przemysłu Chemicznego w Rzeczpospolitej Polskiej.**
Wydawca i odpow. redaktor: **Kazimierz Rusin.**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Henryka Schiffa.